Nr. 23. Poznań, dnia 17 listopada 1912. Rok IV.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — Św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — Św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR:
Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Wiadomości związkowe.

ZJAZD KS. KS. PATRONÓW I WICEPATRONÓW I PAŃ RADNYCH

„Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących", należących do Związku kobiet pracujących odbędzie się **w piątek, dnia 29-go listopada b. r. o godzinie 3½** w Poznaniu na sali Domu Katol., ul. św. Marcina 69, I-sze piętro.

Porządek obrad:

1. Zagajenie.
2. Zakres pracy pp. radnych w obrębie Stowarzyszeń kobiet pracujących; referent ks. patron Adamski.
3. Pogląd na najważniejsze z bieżącego roku sprawy „Związku Katolickich Kobiet Pracujących"; referent sekr. gen. ks. Grzęda.
4. Po referatach dyskusya.
5. Wnioski.
6. Zakończenie.

Ogłaszając termin Zjazdu i powyższy porządek obrad, prosimy Szanowne Zarządy, aby w myśl propozycyi zeszłorocznego zebrania Ks. Ks. Patronów zachęciły wszystkie pp. radne do wzięcia udziału w Zjeździe. Wspólne obrady osób, kierujących pracą w stowarzyszeniach i pomagających w niej, przyczynią się do dalszej celowej akcyi.

Ks. St. Adamski,
prezes Związku Katolickich Stow. Kobiet Pracujących.

W sprawie rzemieślniczek.

Izba rzemieślnicza poznańska ogłasza dwa zawiadomienia, tyczące się szczególnie kobiet pracujących w rzemiośle, a przygotowujących się do egzaminów majsterskich.

I. Pierwszy komunikat tyczy się kursu przygotowawczego do egzaminu majsterskiego dla rzemieślniczek.

Kurs taki Izba rzemieślnicza urządzi w najbliższym czasie — dzień jeszcze nie podany — a obejmować będzie: książkowość, kalkulacyę, naukę o wekslach i czekach, organizacyę rzemiosła (cechy, wydziały cechowe, związki cechowe, izby rzemieślnicze), najważniejsze przepisy ustawy procederowej o zatrudnianiu czeladniczek i uczennic, prawa podatkowe, o nadzorze policyjnym w rzemiośle, ustawę o zabezpieczeniach robotniczych (kasy chorych, zabezpieczenie od wypadku i na niemoc), najważniejsze przepisy prawa cywilnego.

Izba rzemieślnicza podaje, że kurs trwać będzie przez 15 godzin, które dwa razy w tygodniu wieczorem od godziny 8½ odbywać się będą; przyczem gorąco poleca, aby wszystkie rzemieślniczki wzięły w kursie udział, które muszą zdawać egzamin celem uzyskania prawa kształcenia uczennic.

Zachęcamy przy tej sposobności nasze Stowarzyszenia związkowe, aby urządzały podobne kursy wszędzie tam, gdzie większa ilość krawcowych i modniarek się gromadzi.

Nie będzie pewnie zbyt trudną rzeczą, aby w miasteczkach naszych pozyskać jednego czy kilku prelegentów, którzy podadzą wiadomości potrzebne z poszczególnych dziedzin nauki.

Do urządzenia podobnych kursów zabierają się też o ile słyszymy, Stowarzyszenia w Bydgoszczy, Gnieźnie i Stowarzyszenie pracownic konfekcyjnych w Poznaniu.

Kiedy urządzić kursy przygotowawcze do egzaminu majsterskiego?

Dwa są jeszcze terminy zgłoszenia się do egzaminu przed 1-szym października 1913 r. (przynajmniej w obrębie Izby rzemieślniczej poznańskiej) i to w styczniu i lipcu przyszłego roku.

Do egzaminu styczniowego zgłosić się trzeba już 1-go grudnia b. r.; dla tego trzebaby w najbliższym czasie kandydatkom do egzaminu kazać napisać zgłoszenie, a w końcu listopada lub na początku grudnia urządzić kurs,

albo też urządzić kurs w styczniu lub lutym i polecić kandydatkom zgłoszenie się do egzaminu w lipcu, które trzeba posłać już 1-go czerwca przyszłego roku.

II. Drugie ogłoszenie Izby rzemieślniczej dotyczy egzaminu samego.

Egzaminy majsterskie odbywać się będą odtąd w obrębie Izby rzemieślniczej poznańskiej w styczniu i lipcu.

Najbliższy więc egzamin można zdawać w styczniu 1913 r.

Wnioski o przyjęcie do egzaminu należy podawać piśmiennie do 1-go grudnia 1912 r.

Należy dołączyć:

1. Krótki życiorys kandydatki, własnoręcznie napisany (wniosek i życiorys na osobnych arkuszach);

2. metrykę;
3. poświadczenie, że kandydatka pracowała przynajmniej 5 lat samodzielnie w swojem rzemiośle lub zatrudnianą była jako dyrektryza;
4. świadectwa szkół fachowych, jeżeli kandydatka do nich uczęszczała;
5. świadectwo prowadzenia się z policyi.

Równocześnie trzeba dołączyć opłatę za egzamin.

Dwa te komunikaty Izby rzemieślniczej polecamy szczególnej uwadze rzemieślniczek; są to sprawy, które mają wielkie znaczenie w ich życiu zarobkowem, i dla tego nie powinny ich zaniedbywać i informować się dobrze o wszystkiem, co dotyczy ich zawodu.

Poważne myśli.

Obserwując w dzisiejszych czasach życie, spostrzegam w niem, szczególnie u młodzieży, jakieś gorączkowe rozprężenie. Widzę, jak młodzież wyłamuje się coraz częściej z domu, z rodziny, lekceważy obowiązki swoje i wierzy, że jej z tem lepiej. Powiedzieć jej, że dawniej inaczej bywało, będzie uważała nasze piękne zwyczaje i niejedno dobre przeszłych czasów za starodawny zabytek, a o słowie: „obowiązek“, któż tam dzisiaj myśli! Pomyślmy, co tam teraz zajęło miejsce tych dawnych zwyczai, szczególnie u naszych córek, panienek dorastających lub dorosłych. One dzisiaj zajęte najwięcej pięknymi strojami, wesołą zabawą albo modnym sportem. Ten ostatni wypełnia u niektórych młodych dziewcząt długie godziny, które dawniej na różne prace przemysłu domowego pilnie poświęcały. Nie chcę ganić sportu ani przebywania na świeżem powietrzu, które jest nawet bardzo korzystnem, szczególnie dla osób, przebywających całemi godzinami przy pracy w ciasnym pokoju. Ale nie będę się rozpisywała o pożytku lub szkodliwości sportu, bo mówiono i pisano już tyle o nim, że zdaje mi się, że to zupełnie wystarczy.

Widząc nieraz wcale nie bogate panienki w modnych i kosztownych strojach, myślę, czy to nie wykolejenie, że ubierają się jak dziedziczki, kiedy są kobietami pracującemi. Czyż nie więcej każda podobałaby się ludziom w porządnej, skromnej sukience? Czy nie korzystniej byłoby dla niej schować pieniądze na czarną godzinę? Jak dużo czasu traci młodzież na rozmowy i interesowanie się strojami i zabawami, podczas gdy jej tak bardzo potrzebne zajęcie się kształceniem serca i umysłu; przyniosłoby to daleko więcej pożytku i zadowolenia, niż wszystkie przemijające i ulotne mary. Nie chciałabym wykreślić z życia potrzebnej rozrywki ani wytchnienia po pracy, ale uważajmy, aby rzeczy takie nie rozmnożyły się za bardzo i nie spowodowały zamiast wytchnienia wyczerpania sił.

Jeszcze jedno pytanie mnie zajmuje: czy to młode pokolenie, które się tym sposobem bawi, jest rzeczywiście więcej zadowolone i szczęśliwsze, aniżeli dawniej bywało? Gdyby tak było, nie staralibyśmy się odwracać go z tej drogi, ale zdaje mi się; że najczęściej jest właśnie przeciwnie. Zazwyczaj biegnie młodzież na oślep po szczęście, które błyszczy ponętnie jak złoto, a jest tylko szychem zwodniczym. Wynikiem tych zawiedzionych nadziei są samobójstwa młodych ludzi, tyle młodzieży, chorobą złożonej, że nawet niektóre lazarety w ostatnim czasie powiększać musiano. Oby te

A. DYGASIŃSKI.

OD ŚWITU DO ŚWITU.

(Dokończenie.)

Odskoczyła Marysia od kramu i poczęła sama upatrywać Julka; właśnie spostrzegła kuca z wózkiem, a zaledwie podeszła, kiedy się zjawił ogrodniczek. Rozpoczęli rozmowę, lecz im rozmowa nie szła, bo chłopiec był pomieszany i niespokojne oczy ciągle zwracał w kierunku ogrodniczych kramów. Dowiedział się tylko od Marysi, że i ona dziś bielizny w stawie wyprać już nie zdołała, że pranie jutro o świcie musi dokończyć. Wnet go spostrzegła stara ogrodniczka i palcem poczęła ludziom ukazywać, więc chłopiec schował się za dziewczynę, ażeby choć w części ukryć swą postać przed wzrokiem nienawistnej baby. Był znowu smutny, lękliwy i z roztargnieniem spoglądał na nierozprzedane ogrodowizny. Naraz ogarnęła go jakaś dziwna chętka, ażeby zniszczyć wszystkie kwiaty oraz włoszczyznę, które miał na wózku; wnet znowu pomyślał, że lepiej zrobi, jeśli je rozda pierwszym lepszym. Wydobył z wózka doniczkę z mirtem i oddał ją Marysi, potem obdarzył jeszcze dziewczynę cyprysem, podarował jej też najpiękniejszy bukiet. Zrobiwszy to, wpadł w istny szał rozdawania i wyrzucania wszystkiego, co na targ przywiózł z domu. Zbiegły się dokoła niego dziewczęta znajome, a on im oddawał wszystko co chciały. Może ta hojność niedobrze usposobiła Marysię, gdy spostrzegła, że nie ona jedna jest wybraną, bo się zabrała i poczęła szukać na targu matki.

Miało się już pod wieczór, kiedy Julek na pustym wózku wracał do domu po białym gościńcu; jechał wolno, jak się tylko podobało kucowi. Chłopiec spotykał ludzi, niosących na rękach wianki cebuli, i zdawało mu się, że poznaje cebulę z ojcowskiego ogrodu. Ludzie szli kupkami i gwarzyli dosyć głośno.

„O czem oni też mówią?“ pomyślał. „Niezawodnie o mnie, bo dziś wszyscy, którzy byli na targu, ze mnie się tylko natrząsają“.

Istotnie posłyszał jakby wymówione swoje imię, a potem gromadka ludzi wybuchnęła śmiechem. Julek zaciął konika biczem tak dotkliwie, że kuc skoczył jak szalony i pędem przebiegł z wózkiem około idących.

Chłopiec przybył do Białogona, lejce mimowoli tak mu jakoś drgnęły w ręce, że kuc przystanął pod tą samą wierzbą, pod którą zrana wystawał. Julek zjechał jednak na bok do głębokiego rowu, ażeby nie być widzianym na gościńcu; tutaj postanowił sobie czekać, dopóki Marysia z matką nie będą od strony Kielc powracały. I znowu siedział na swym wózku jakiś zawiedziony, rozżalony w duszy; począł nasłuchiwać i rozpatrywać ludzi, przechodzących po szosie, a to mu przynosiło ulgę. W miarę jak mrok pokrywał ziemię, zmniejszała się ilość przechodniów.

„Kto wie, czy Marysia już wcześniej nie powróciła do domu? A może obie z matką poszły jaką inną krótszą drogą...“

Pst! Chłopiec posłyszał w górze na szosie wyraźnie głos dziewczyny. Tak jest — to szła Marysia; wychylił się ostrożnie i podpatrywał. Szła przodem z jakimś mężczyzną, z górnikiem, jak z ubioru wnosić było można. A może to był jej ojciec, kowal? Nie, bo rozmawiał, jak nie ojciec, bo niósł w ręku doniczki, jedną z mirtem, drugą z cyprysem. Julek słyszał, że ten górnik mówił do dziewczyny po imieniu: „Marysiu“ lub „ty“, a górnicy tak nie mówią, jeśli nie zachodzi stosunek poufałości.

Chyląc się, chłopiec podążał rowem za nimi i znowu posłyszał, że się oboje głośno śmieją; przypomniał sobie śmiech własny i śmiech Marysi o wschodzie słońca ponad stawem. Z czego może być śmiech taki? Z cze-

smutne obrazy przemówiły nareszcie do rozsądku wszystkich, wstrzymały ich w tej gonitwie za szczęściem i przyprowadziły do upamiętania.

Ale to niemodnie zatrzymywać się i namyślać nad czemkolwiek, gdy się jedna przyjemność skończy, trzeba drugą obmyślić; zastanawianie się sprowadza myśli, które tylko swobodę mącą, a to być nie powinno, coby zresztą drudzy na to powiedzieli? Tak myśli i mówi młodzież dzisiejsza.

Źródłem złego, które młodzież popycha do nieupamiętanych przyjemności, które taki szał sprowadza, jest to, że nie znamy życia w kole rodzinnem; cichych przyjemności życia rodzinnego albo nie znamy, albo już nie szanujemy..

(Dokończenie nastąpi.)

Trudno uwierzyć.

W gazetach codziennych czytamy: Usiłowane uprowadzenie dziewczyny. Ostatniej nocy około godziny 3 usłyszał policyant, pełniący służbę w Poznaniu na ul. Strzeleckiej, jakiś płaczący głos, dochodzący go z poblizkich Zielonych ogródków. Gdy się przybliżył, spostrzegł dwóch mężczyzn usiłujących gwałtem uprowadzić jakąś młodą dziewczynę, która broniła się całą siłą. Policyant rozpoznał w napastnikach robotników, znanych zawadyaków i awanturników. Kiedy policyant doszedł do nich na odległość kilku kroków, jeden z nich rzucił się na policyanta, tak że ten w własnej obronie zniewolony się czuł dobyć pałasza. Dopiero przy pomocy drugiego policyanta obu niebezpiecznych ptaszków aresztowano, lecz w drodze na policyę jeden wyrwał się z rąk policyanta i znikł w ciemnościach nocy. Dziewczyna opowiadała, że pochodzi z Buku i gdy wieczorem wychodziła z kinematografu, przystąpiło do niej dwóch mężczyzn, którzy ją suto uwenerowali i w końcu chcieli gwałtem uprowadzić. Dziewczynę wzięła policya w opiekę.

Wobec postępowania tej nierozsądnej dziewczyny tylko powiedzieć można: prawie trudne do uwierzenia.

Dziewczyna powinna chyba wiedzieć już, na jakie niebezpieczeństwa naraża się sama w wielkiem mieście; powinna mieć chyba tyle oświaty i zrozumienia i rozeznania swojego położenia, żeby w obcem mieście nie chodzić do kinematografów, nie pozwolić się wciągnąć przez nieznanych mężczyzn do ciemnych lokali wielkomiejskich. Jak to smutno i przykro, gdy się słyszy o podobnych wypadkach.

Naturalnie mamy przekonanie głębokie, że dziewcząt podobnych niema dużo w naszem społeczeństwie, że jednak się zdarzają, o tem świadczy wypadek, wyżej podany, i zapewnie inne podobne, które nie dochodzą do wiadomości publicznej.

Jak nam to potrzeba pracy we wszystkich stanach, a szczególnie pomiędzy kobietami pracującemi.

Mamy już liczne stowarzyszenia, w których całe szeregi panienek i kobiet pracujących, poważnie się zastanawiają nad swoim losem, nad swojem położeniem; myślą o tem, jakby wyszkolić, wychować wszystkie na zacne niewiasty, które spełnią dobrze oczekujące je zadania i obowiązki.

Istnieje Stowarzyszenie Opieki nad kobietami pracującemi, które wyszukuje miejsca; w tym celu utrzymuje osobny wykaz pracy. — Towarzystwo

---

groźby, jeśli nie z miłości? Nie, ich śmiech miał dźwięk złośliwości, tak się śmiać zwykła stara ogrodniczka na placu targowym. Oni się śmiali z przygody ogrodniczka na targu; Marysia opowiadała swemu towarzyszowi, jak to Julek uciekał, ścigany przez babę z drągiem.

Za tą parą ludzi, zwolna i w znacznem oddaleniu kroczyła stara kobieta — to była z pewnością matka Marysi.

Chłopiec powrócił do wózka, bo idący zeszli z szosy i znikali między białymi domkami; znowu usiadł, znowu nad czemś rozmyślał.

„Et głupstwo!“ powiedziałby sobie niezawodnie, gdyby już miał lat życia dwadzieścia cztery.

„Gdzie też Marysia może mieszkać?... Jak rozpoznać domek, w którym ona mieszka?...“

„Będzie już pewno około jedenastej“, pomyślał.

Cisza zalegała Białogon; z za lasu wyjrzał księżyc taki krwawy, jak łuna pożaru; kuc chrupał trawę w rowie; ponad wierzbami bujały nietoperze; w łąkach darł się derkacz i pokrzykiwała czajka.

Julek powstał i poszedł pomiędzy białe domki fabrycznych robotników. Spracowani ludzie wszędzie już spali, tylko zdaleka od strony karczmy brzmiały chrapliwe dźwięki piosnki pijaka.

„Szczęśliwy jest jakiś człowiek: i pijany i śpiewa...

Ale oto w jednym domku światełko jeszcze połyska. „A może to Marysia nie śpi?...“ Noc taka ciepła, okno nawpół otwarte, pod oknem ogródek z rutką, z bożem drzewkiem, nogietkami, bratkami... W oknie widać doniczki kwiatów, wśród nich — mirt i cyprys.

„Tak, widocznie Marysia tutaj mieszka!...“

Dziewczyna, w połowie już rozebrana, żywo coś opowiada matce, która się do snu zabiera i w łóżku leży.., Roześmiała się oto, śmieją się obie — matka i córka... Śmieją się najniezawodniej z przygoty Julka ze starą ogrodniczką... Marysia przykręciła naftową lampkę, zdmuchnęła ją i jeszcze w ciemności coś matce opowiada, jeszcze się obie śmieją...

Chłopiec westchnął: „Ciężko żyć!“

Księżyc wydostał się na niebo, bieli się szosa w jego blasku i bielą połyska kościół z klasztorem na karczówce; Kadzielnia wygląda jak zaczarowany zamek duchów tej ziemi i wkoło czernieją górzyste pasma lasów.

„Będzie już pewnie około północy!“ pomyślał Julek, i wrócił na drogę i szedł pogrążony w myślach, nie licząc czasu, nie wiedząc dokąd idzie. I szedł dalej a dalej, by nie wrócić więcej w te strony, gdzie doznał bolesnego zawodu, gdzie stał się pośmiewiskiem ludzi.

Kiedy się ocknął, spojrzał odurzony na niebo, spostrzegł, iż bieleje od wschodu.

O tej godzinie wstałem wczoraj w domu, aby na wózku upakować ogrodowizny... Niedługo i Marysia pójdzie dziś szmaty prać w stawie...

Marysia wstała dziś później niż wczoraj i spostrzegła, że przed białym domkiem, gdzie z rodzicami mieszkała, stoi pusty wózek, zaprzągnięty w kucyka, który się oto zaszłapał i nogi zupełnie w wolno puszczonych lejcach uwikłał, z boku wózka sterczał zatknięty biczyk.

Uśmiechnęła się sama do siebie i pomyślała:

„Wiedziałam, że musi dzisiaj przyjechać do mnie; ale nieostrożny, zostawił konia na szosie, ludzie zauważą i będzie z tego obmowa... Szczególna rzecz, iż kucyk sam trafił do naszego domu!...

I pobiegła Marysia nad staw ze szmatami, ale Julka nie zastała; a po wsi rozniosła się wieść, że Julek zginął.

Opieki dworcowej chętnie służy radą i pomocą samotnie podróżującym dziewczętom; utrzymuje schronisko, gdzie mogą przebywać przez pewien czas, dopóki pracy nie otrzymają.

Jak na początek dosyć dużo zrobiono a tutaj się słyszy o wypadkach takich, że dziewczęta i kobiety pracujące o tem wszystkiem nie wiedzą, czy wiedzieć nie chcą.

A może nawet wiedzą niektóre, ale przyzwyczajenie do złego za głęboko w nich zakorzenione, nie mogą się oprzeć pokusie, która pcha je na drogę występku.

Jakie to smutne wszystko! Nie należy nam atoli zakładać rąk, nie zawracać z raz obranej drogi, ale wytrwale pracować tak, jak dotychczas rozpoczęliśmy; ci, którzy ofiarowują swój grosz na tę pracę, swój czas, swoje siły, będą przynajmniej mieli poczucie spełnionego obowiązku, a za występki istot nierozumnych odpowiadać nie mogą.

Do wszystkich stowarzyszonych naszego Związku zwracamy się z gorącym apelem, aby i one składały swoją cząstkę do skarbca wspólnej pracy, a, da Bóg, dużo dobrego przeprowadzimy.

Pielęgniarka niemowląt i dzieci.

Wiek ubiegły nazywają stuleciem dziecka — — i słusznie. Bo istotnie od lat 20-stu wzmogła się bardzo liczba książek i pism poświęconych obronie, wychowaniu i obyczajom dziecka. Zwłaszcza badają jego duszę, urządzają zjazdy psychologów, pedagogów i tworzą coraz to nowe koła badań nad dziecięcym umysłem.

Ale niemniej dbają też i o rozwój ciała i rozsądne hodowanie fizyczne i to już od pierwszego dnia życia, i to zwłaszcza od czasu, jak u większej części narodów stwierdzono, iż liczba urodzeń się zmniejsza, czyli że zamiast przyrostu ludności, ubytek jej widać. Więc siłę i liczebność narodów obniża teraz wielka śmiertelność niemowląt, z nią to więc obecnie walkę toczy społeczeństwo.

Najskuteczniej ze śmiertelnością niemowląt walczą przytuliska dla matek i t. zw. żłóbki. Drugim sposobem walki, to uświadamianie matek przez osobne pisma ulotne czy broszurki, ostrzeganie ich o niebezpieczeństwach, jakie życiu niemowląt grożą; lekarze w stolicach wyznaczają nawet godziny osobne, w których matkom bezpłatnej porady dla niemowląt udzielają.

Dbają też lepiej o położnice.

Ale skoro tylko pielęgniarka matki i niemowlęcia za próg domu wyszła, pieczę nad dzieckiem zwykle obejmuje osoba nieodpowiednia, ani odpowiedzialna za czyny swoje.

Więc zabrano się obecnie do wćwiczenia dziewcząt, jak się z niemowlętami obchodzić należy.

Powie mi która z czytelniczek, iż powołaną jedynie do odchowania dziecka jest jego matka. To jej trud i troska. Ale przecież są matki i jest ich wiele bardzo, które zadaniu temu sprostać nie umieją i muszą uciekać się do pomocy wyuczonej pielęgniarki niemowląt.

W innych społeczeństwach takie pielęgniarki — piastunki zarazem, nazywają odchowawczyniami, z angielska nurse (nörs), bo tak zwane bony francuskie zwykle nie umieją dbać tak o dzieci zdrowie. Otóż taka pielęgniarka musi umieć obchodzić się z niemowlętami i dziećmi do lat trzech, jest za zdrowie ich odpowiedzialna, a chować je winna podług zasad zdrowotności.

Musi umieć dziecko wykąpać, ubrać, rozebrać, odżywić, nocą zaopatrzeć, wywozić na przechadzkę i dbać o dziecka bieliznę. Punktem spornym często bardzo jest pranie pieluszek, którego wyuczona pielęgniarka podejmować się nie chce. Dla tego to powodu większa część matek nie chce pomocy pielęgniarek doświadczonych, tylko bierze zwykłe piastunki, albo „dziewczęta do dzieci", które o chowaniu dziecka nie mają wyobrażenia, które nieraz dziecko przyprawią o kalectwo lub chorobę.

Pielęgniarka wyuczona oprócz utrzymania i mieszkania dostaje 20—30 marek miesięcznie; odpoczynek podług umowy.

W pielęgniarstwie niemowląt kobiecie zarobkującej coraz to dalsze i lepsze otwierają się widoki. Bo która z kobiet jeszcze taka przezorna, że przedtem nauczy się pielęgnowania dzieci chorych, ta lepsze jeszcze dostanie wynagrodzenie.

I tu znowu chodzi o dobre nerwy, o rozwagę, choć lata tutaj nie stanowią wielkiej różnicy, bo niejedna młodsza rozważniejszą jest od niejednej starszej — i jak zawsze potrzeba wytrwałości, żeby w zakładzie odnośnym obstać bystrością. Trzeba umieć sobie prace dobrze rozłożyć, żeby z 12 matek i ze 20 niemowląt zaopatrywać równocześnie. Pomocnica taka w żłóbkach i zakładach otrzymuje miesięcznie marek 60, kierowniczka 60—100. Im także przysługiwać będzie na przyszłość zabezpieczenie państwowe na starość. Z pomocnic tych szeregują się też pielęgniarki do klinik dziecięcych.

Wzorem takiej pielęgniarki jest to, co w Anglii nazywają „pani piastunka", „lady nurse", to znaczy pielęgniarka sama musi być dobrze wychowaną i ogólnie wykształconą. Uczy się zawodu swego w osobnych żłóbkach. Nauka trwa 5—6 miesięcy a kosztuje 30—100 marek. Niektóre żłóbki przyjmują uczennice na pensyę, za co trzeba płacić osobno oczywiście.

Szkół takich w Niemczech jest wiele, w każdem większem mieście.

Pielęgniarka chorych dzieci musi się uczyć rok do dwóch, i taka nauka jest kosztowniejsza, ale za to płaca takiej pielęgniarki jest znacznie wyższą.

Oto znowu nowy zawód kobiecy.

W Warszawie Tow. „Opieki nad dziećmi" takie uczennice pielęgniarstwa przyjmuje.

Zdrowe dzieci, to przyszłość narodu.

Więc każda kobieta powinna umieć dzieci chować i pielęgnować.

Ks. Dr. Skrzydlewski.

Udział kobiety polskiej w handlu i przemyśle z uwzględnieniem stosunków małomiejskich w Poznańskiem.

(Ciąg dalszy.)

Choć to nie należy ściśle do rzeczy, przytaczam tutaj jeszcze dane statystyczne dotyczące stosunków zarobkowych kobiet w Niemczech, aby dać pogląd na doniosłość i wartość ekonomiczną pracy niewieściej i przekonać, ile i w jakich zawodach kobiety w Niemczech pracują:

Nr.	Zawód.	Kobiet	%
1.	w rolnictwie	2,753,134	41,85
2.	w przemyśle	1,521,118	23,12
3.	w handlu i przewozie	579,608	8,81
4.	w urzędzie i zawody wolne	176,648	2,69
5.	w służbie domowej	1,313,957	19,97

W Niemczech znaleziono zawodów 17 takich, w których kobiety stanowią przeszło 50% wszystkich pracowników i coraz więcej wypierają z nich mężczyzn. Takie zawody są następujące: szycie, pucmacherstwo, pranie, prasowanie, wyrób gorsetów, krawat, szelek, sztucznych kwiatów, trykotaży, konfekcya, fabrykacya lalek, zabawek ze skóry i metalu, piór stalowych, fabrykacya wyrobów z gumy, z włosów, fabrykacya rękawiczek, prócz tego w przędzalniach i kilku innych zawodach.

Ile naszych Polek jest w tej liczbie wliczonych, to trudno oznaczyć — ale może nie oddalimy się zbytnio od prawdy, jeżeli przyjmiemy mniejwięcej ten sam procent, jaki stanowi nasza polska ludność w porównaniu do ludności niemieckiej, a więc mniejwięcej jak 1 do 12.

Każdy przyzna, że te kilka danych statystycznych wystarczą na dowód, iż nasze kobiety w bardzo wielkiej liczbie, bo około 70% wszystkich dziewcząt 16—30 letnich i 50% wdów i niezamężnych niewiast starszych nad 50 lat, zmuszone są, ponieważ nie mogą wyjść za mąż, pracować na swe utrzymanie w jakimkolwiek zawodzie — a i po wyjściu zamąż jako mężatki także jeszcze około 50% zmuszonych jest zarobkować.

Z tego wynika, że teoretyczne rozumowanie i twierdzenie jakoby jedynem zadaniem niewiasty, jej celem i przeznaczeniem było małżeństwo i conajwięcej gospodarstwo domowe, albo dyskutowanie na temat, czy kobieta może być uprawnioną na równi z mężczyzną w życiu lub nie — okazuje się w świetle statystyki, poprostu jako czcza gadanina, albowiem twarde życie, zmusza nasze rodaczki do zarobkowania. One nie z fantazyi i z przyjemności, jeno z konieczności rwą się do wszelkiej zarobkowej pracy, a więc także do pracy zawodowej w handlu i przemyśle, i nieraz — właśnie wskutek tego wytwarzają bardzo przykrą konkurencyę mężczyznom i obniżają przez to zarobki, bo zadawalniają się z konieczności skromniejszą płacą za swą pracę, nie lepszą ale też i nie gorszą od pracy zawodowej mężczyzn. Dlatego są w kantorach kupieckich i zakładach przemysłowych naszych i obcych chętnie widziane i przyjmowane i niestety często wyzyskiwane, a do tego właśnie wskutek konkurencyi, przez mężczyzn nawet rodaków prześladowane i wyszydzane, w celu obniżenia systematycznego w opinii wartości ich pracy zawodowej.

(Dokończenie nastąpi.)

Wywłaszczenie.

Od jednej z czytelniczek a stowarzyszonych, otrzymujemy pisanie, z którego większą część przytaczamy:

..... Przykazania dane wybranemu narodowi żydowskiemu przeznaczone są dla wszystkich chrześcian. Nikt z nas ich przestępować nie powinien, bo kto ich nie zachowuje, ten nie ma w sobie właściwej godności człowieczej.

I żydzi — chociaż się dotychczas nie ochrzcili — te przykazania Mojżeszowe chowają i siódmego przykazania też baczą, nie chcieliby, żeby im kto zabrał ziemię a na stół za to pieniądze położył. Więc źle będzie na świecie, coraz gorzej, gdy ci, co się poddanymi opiekować mają, właśnie oni własności cudzej nie uszanują ...... ale co mówić na to, że tyle ludzi, których wieś utrzymywała, że tyle rodzin zostanie obecnie bez chleba, że niejeden wysłużony oficyalista, urzędnik, włódarz, niejedna gospodyni lub zarządczyni, którzy myśleli, że spokojnie śmierci wyczekiwać będą na „starych śmieciach", że ci opuszczać będą musieli przytułki swoje po dworach naszych.

Co się stanie z wdowami, dziećmi obarczonemi, którym dwór dawał opiekę i poparcie? Co się stanie z tymi kalekami w szpitalach, z temi niewidomemi babkami czy dziadkami, którzy na pamięć po omacku znali drogę od izby swojej, do kościoła i dworu?

Aż serce pęka z bólu na myśl, że tyle ludzi, co na ziemi pracowali i dla niej życie całe poświęcali, strzegąc jej wiernie, że ci właśnie wyrwani zostaną gwałtem z tej świętej macierzy.

Bo czyż to nie boleść gorzka i głęboka tak z ojcowizny swej zostać wypartym?

Nikt się też nie dziwił, jak przed czterema laty umierający dziedzic Posadowa, ś. p. Władysław Łącki, na krótko przed skonaniem wołał: .... Pałac spalić! Drzewa powycinać! Nic nie oddawać!... To było ostatnią jego tu na ziemi zmorą, ostatniem nieszczęściem.

A tu teraz znowu sędziwa matrona ś. p. Marya Mycielska ostatnią chwilę życia miała zatrutą nowiną, że już nas z naszej ziemi wyganiać przemocą zaczęto: Sił już do mowy nie miała, więc tylko łzami ostatniemi tę klęskę przyjęła. — Z niemi też pewnie tam ze skargą na krzywdę przed Bogiem stanęła.

.... Tu w naszych okolicach ludzie tak sobie mówią: Dziedzice bronić się będą — wreszcie pewnie ich gwałtem wywłaszczą. — Za wepchnięte im grosze okupią się gdzieindziej, ale co zrobi lud roboczy, co zrobią panny służące, garderobiane, klucznice, kawiarki, wyrobnice? Czy wszystkie chlebodawcy zatrzymają? Czy będą musiały iść w obce strony, na obcą ziemię, do obcych miast? Boć przecież i ten kupiec w miasteczku i w mieście straci wiele odbiorców i jemu też kuso będzie..—

Do bronienia się ochotę mamy wszyscy i wszystkie, ale czy się obronimy? Jeno Bóg sprawiedliwy raczy to wiedzieć, jak długo jeszcze naszej niedoli.

.... Kiedy to przed kilku laty kobiety ze wszystkich stron zebrały się na wielki wiec w Poznaniu, to tam były mowy gorące i każda z nas sobie obiecywała, że się zawczasu przygotuje na tę przykrą chwilę — że jakby ją wywłaszczyć chcieli, to sobie i nawet za kołek w płocie zapłacić każe. — Ale teraz pokazało się, że to nie na te drobne rolniczki kreska przychodzi — tylko na tych wielkich dziedziców. A my co poczniemy?....

Ale głos idzie między nami, że twardo będziemy się trzymać jeden stan drugiego, bośmy wszyscy bracia i siostry jednej matki. Czytamy tu sobie nieraz wiersze naszego chłopskiego poety, Ferdynanda Kurasia, więc na zakończenie jedną zwrotkę jego tu piszę, bo wam się wszystkim spodoba:

Gdy pójdziemy jedną drogą,
bok przy boku, w dłoni dłoń,
żadne siły nas nie zmogą.
J e d n o ś ć — pierwsza nasza broń.

My kobiety w tak zwaną „wielką politykę" się nie wdajemy, ale matki krzywdę tę wielce czujemy, zupełnie tak samo jak mężczyźni, a może i więcej, bo my jako matki i żony niejedną wielką szkodę i stratę będziemy znowu miały — „a któż nam nasze łzy powróci"?

G o s p o d y n i.

Najcięższa z łez.

Szedł raz na ziemię anioł biały i zbierał łzy ludzkie, ważył je na czarze złotej. Chciał się prze-

konać, która z łez naszych najcięższą będzie. — Obaczył ludzi, płaczących za majątkiem utraconym. I zebrał ich łzy, położył na szali — lecz choć łez było bardzo wiele — prawie wcale nie zaważyły.

Ukochanie majątku, to rzecz płaska i licha, więc łza za nim wylana nie wiele waży.

Poszedł więc anioł dalej. I ujrzał ludzi, jak narzekali i gorzko zawodzili nad swą niedolą.

— Co wam dolega? Czego płaczecie, zapytał.

A oni odrzekli:

— Musimy ciężko pracować na chleb swój i dzieci a inni w próżniactwie, weselu i rozkoszy dni pędzą. Więc narzekamy na trud i mozoły.

Skrzętnie już anioł zebrał łzy owe. Lecz gdy je do ważki włożył, zdziwił się znowu.

I one znowu nie zaważyły.

— Praca jest przeznaczeniem ludzi, a łzy nad nią wylane hańbą są i grzechem — szepnął mu anioł sprawiedliwości, który krok w krok szedł za nim.

I był znowu dzień zaduszny. Na cmentarzach płonęło światło, ludzie gromadkami jak mrówki snuli się między mogiłami, a łez zdroje całe spływały z ich oczu.

I anioł pozbierał łzy te... ciężkie były... Tęsknota za tymi, co pomarli i od nas odeszli jest bólem wielkim — więc z ważką anioła zapadły one ciężarem dość znacznym.

A z cmentarzy anioł odszedł do miast i wsi. I słuchał narzekania chorych i okaleczonych — i znowu te łzy ważył.

I były one równie ciężkie, jak łzy za umarłymi wylane.

I znowu szepnął mu anioł-towarzysz:

— Zawsze to skarb wielki, lecz ludzie po części nie umieją go szanować — a żali ch za tem dobrem jest iszczery.

— Czyby to już wszystkie łzy ludzkie? zapytał anioł samego siebie?

W tej samej chwili usłyszał płacz sieroty opuszczonej a przez ludzi ukrzywdzonej.

A choć łez tych zaledwie garstka była, one daleko więcej, więcej od wszystkich, na wadze zaciężyły.

A zasmucony anioł sprawiedliwości szeptał żałośnie:

— Łza krzywdy, sierocie i wdowie wyrządzonej, piecze jak ogień i ciężka jak kamień! Oby łez tych na ziemi jak najmniej było!

I poszli dalej.

W ciemnem polu, na rozdrożu, pod Bożą męką, spotkali człowieka, który przelewał łzy skruchy i pokuty.

Ale z temi łzami szala jeszcze znaczniej opadła. A łzy te były piękne, jasne i lśniące.

— Zaiste — rzekł anioł — te łzy nad gwiazdy jaśniejsze a nad nasze skrzydła lotniejsze.

Pokuta otwiera niebiosa.

I znowu w oddali w ubogiej chacinie płakała gorzko osiwiała matka. Anioł łzy macierzyńskie zbiera w szalę, a tu łzy te jakby żelazne wagę w dół pchają gwałtownie.

To łzy matki nad wyrodnym dziecięciem.

I zasłonił białem skrzydłem oblicze swoje anioł, i zajęknął:

— Jakże ciężką jest łza matki! Jakaż to wina spada na sumienie niedobrego dziecka.

I zbierał się do odlotu, by tę najcięższą z łez, łzę matki unieść z ziemi ze sobą.

Zanim jednak wzleciał, ujrzał jeszcze łzę inną.

U stóp ołtarzy Pańskich — w rzewnej modlitwie lały się łzy ludu **płaczącego za wolnością ojczyzny.**

Jednak łza taka tylko jak bryła ołowiu wagę przyparła do ziemi.

I sam łzami się zalał cichy wysłannik niebios.

H. R.

Wystawa robót kobiecych.

W dniu 1-go grudnia otwieramy w Poznaniu wystawę robót kobiecych. Liczne zapytania i zainteresowanie tak ze strony wystawczyń, jak ze strony publiczności jest najlepszym dowodem, że wystawy te są pożądane.

Liczne przesyłki robót i wyrobów przemysłu domowego dają nam rękojmię, że wystawa będzie bogato zaopatrzoną i zainteresuje szerokie koła zwiedzających.

Od sprzedanych robót potrącamy 5 procent, wstępne wynosi 25 fen. od osoby, abonament na cały czas 2 mk. od osoby. Roboty przyjmujemy w lokalu wystawy, od 28-go listopada i to od 11—1 przed południem i od 4—6 po poł. Bliższe szczegóły w lokalu wystawowym podamy po 20. b. m. Czysty dochód z wystawy przeznaczamy dla Bazaru krajowego w Poznaniu.

Komitet:

Paulina Cegielska, Ogrodowa 10. Helena Cichowicz, plac Wilhelmowski 18. Zofia Dziembowska, Teatralna 5. Anna Karwowska, Marya Kościelska, Ogrodowa 18. Marya Haza Radlic, Rycerska 19. Olga Grossmannowa, Rycerska 14. Stanisława Niegolewska, plac Królewski 6. Marya Leitgebrowa, Wielka Berlińska 27. Klara Paczkowska, Podgórna 10. Marya Paruszewska, Elżbieta Stablewska. Marya Wicherkiewiczowa. Władysława Zelazowska, Rycerska 17. Joanna Pernaczyńska, Górna Wałowa 2. Wanda Rutkowska, Bismarcka 3. Zofia Cynkowa, Rycerska 19. Marya Wyczyńska, plac Wilhelmowski 18. Marya Halina Łebińska, Dolna Wałowa 1. Marya Kremerówna, plac Wilhelmowski 3.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

55 serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 17 listopada 1912.

Kto do 17 listopada 1912 nie zapłaci 52 seryi, z dniem tym traci prawo do kasy.

X. Grzęda, sekr. jener.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Lesznie.

Dnia 14 października wieczorem o godz. 8 odbyło się walne zebranie na sali Domu Katolickiego. Przewodnicząca zagaiła posiedzenie, witając stowarzyszone i przybyłych gości. Po stwierdzeniu liczby obecnych członków i przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania oraz porządku obrad, przewodnicząca proponuje jako przewodniczącego walnego zebrania ks. Starka, a jako sekretarkę p. Annę Wysocką, na co stowarzyszone chętnie się zgadzają. Ks. wicepatron przewodniczy zebraniu i przypomina, jaki cel ma nasze tow., a że było koniecznie potrzebne, dowód, że chociaż egzystuje dopiero od roku, liczy 138 członkiń. Następnie panie: sekretarka, kasyerka, bibliotekarka czytają sprawozdania, wyszczególniając przebieg spraw w ciągu roku. Z 17 zebrań odbytych w roku ubiegłym było 13 zwykłych posiedzeń

miesięcznych, 1 obchód gwiazdkowy, jedno zebranie połączone z zabawą w Domu Katolickim, 1 obchód pasyjny, 1 pogadanka dla matek oraz zabawa latowa połączona z zabawą tow. robotników. Wykładów na zebraniach wygłoszono 14. Ksiądz wicepatron dziękuje paniom z zarządu za ich umiejętną, gorliwą pracę i dobre chęci, nadmieniając, że praca ta nie jest zbyt łatwą. Na jednogłośne życzenie obrano zarząd ten sam, panie dziękują za zaufanie i zapewniają, że nadal pracować będą chętnie i wytrwale. Przy wolnych głosach zgłasza się p. Ruszczyńska, która jako gość na zebraniu była obecna, i oznajmia, że prawdziwą radością było dla niej przybyć na zebranie i zobaczyć, jak pracujemy, prosi, jeżeli zarząd i stow. pozwolą, przybędzie za kilka tygodni z wykładem, na co ks. wicepatron w imieniu stow. dziękuje. Nakoniec wyznaczono 10 mk. rocznie dla kasyerki na pokrycie ewen. strat; zaznaczyć trzeba wyraźnie, że stowarzyszone jednogłośnie zgadzają się na to. Na życzenie stow. zebrania odbywać się będą zawsze w niedzielę o godz 8. Po deklamacyi, którą wygłosiła pani Nowak i zapisaniu nowych członków zebranie zamknięto.

Sekretarka walnego zebrania.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Piotronkach.

Zwyczajne zebranie Stowarzyszenia naszego odbyło się 13-go października o godz. 6-ej. Zagaił je ks. prob. Czechowski pochwaleniem Pana Boga i zarazem powitał obecnych członków (było 41). Zachęcał nas bardzo do korzystania z naszej czytelni. Następnie odśpiewałyśmy wspólnie pieśń „My chcemy Boga“. Poczem nastąpił wykład ks. prob. o krajach słowiańskich, które zwiedził w swej ostatniej podróży. Pouczył nas o wszystkich słowianach, o ich mowie podobnej do naszej polskiej mowy, o ich zwyczajach, pięknych barwnych ubiorach. Wykład ten zainteresował nas bardzo. Ciąg dalszy obiecał ks. prob. wygłosić na przyszłem zebraniu. Następnie sekretarka odczytała sprawozdanie z ostatniego zebrania, poczem nastąpiła deklamacya, którą wygłosiły pp.: Maryanna Kurkówna, Helena Siuda i Karwatkówna. Na zakończenie odśpiewałyśmy kilka ładnych piosenek, których nas ks. prob. nauczył. Na tem zakończono zebranie.

Zofia Grabowska, sekr.

Stowarzyszenie „Oświata“ w Szamotułach

odbyło swe zwykłe zebranie dnia 7-go października, które ks. patron zagaił. Po zwykłym wstępie i przeczytaniu protokółu, zajął umysły nasze wykład ks. patrona, w którym się z nami podzielił wrażeniami z podróży po Królestwie. Dowiedziałyśmy się o wręcz przerażających stosunkach w granicach rosyjskich, krępujących oświatę, a tem samem wszelki rozwój i jak tam ludzie dobrej woli mimo przeszkód starają się, jak i gdzie tylko mogą, szerzyć oświatę i zdrowe zapatrywania n. p. urządzenie muzeum przemysłu domowego i hygienicznego. A z radością usłyszałyśmy z ust ks. patrona zapewnienie, iż wypadek zaszły przed rokiem w Częstochowie, nie osłabił w ludzie wiary, przeciwnie spotęgował ją tylko, czego dowodem niezliczone pielgrzymki, zwiedzające cudowny obraz Matki Bożej w Częstochowie. Wspominał także ks. patron o żydach, którzy się stają coraz to większą klęską dla miast w Królestwie. W komunikatach zarządu ogłasza ks. patron, iż w płaceniu składek urządzamy zmianę; od października r. b. nie będą starsze kupowały znaczków, tylko każda stow. kupi sobie sama u skarbniczki pani Perzyńskiej, która na każdem zebraniu będzie znaczki sprzedawała, oprócz tego w swojem pomieszkaniu każdego 1-go i 15-go po południu od godziny 4—6. Poczem załatwiono szereg spraw bieżących, pomiędzy innemi zapadła jednogłośna uchwała, aby dać wyraz oburzenia przeciw wywłaszczeniu przez to, że zrezygnujemy z zabawy z tańcami po teatrze, który w styczniu urządzimy. Po wspólnym śpiewie zakończył ks. patron zebranie o godzinie 10-ej.

Sekretarka.

„Strażnica“, Tow. żeńskiej młodzieży przy kościele Bożego Ciała w Poznaniu.

W niedzielę dnia 20-go października urządziło tow. nasze uroczysty obchód „Skargowski“. Zagaił posiedzenie ks. patron Cieszyński, wskazując w pięknej przemowie na znaczenie dnia uroczystościowego. Kółko śpiewu naszego towarzystwa odśpiewało następnie kantatę na cześć Skargi, poczem nastąpiła deklamacya, którą wygłosiła stow. p. Ratajczakówna. Piękny wykład pod nagłówkiem „Czem Skarga winien być dla nas“ wygłosił patron ks. Cieszyński. Następnie zaśpiewano drugą kantatę, poczem jedna z stowarzyszonych wygłosiła wyjątek z 2-go kazania sejmowego Skargi. Drugą deklamacyę, którą wygłosiła p. Adamczykówna, i śpiewem zakończono ten tak uroczysty obchód. Wszystko wypadło dodatnio ku ogólnemu zadowoleniu. Nastrój był podniosły i poważny i na długo pozostanie w pamięci wszystkim biorącym w nim udział.

Stow. pracownic katol. parafii św. Jana w Poznaniu.

Ostatnie zebranie stowarzyszenia odbyło się 20-go października. Dzień obecny był dla stowarzyszonych bardzo ważnym, ponieważ obchodzono imieniny ks. wicepatrona. Z powodu tego była salka przepełniona, na zebranie przybyło dużo gości. Zaraz na wstępie kółko śpiewu odśpiewało piosenkę, a stowarzyszone wyrażały wdzięczność i przywiązanie pięknemi deklamacyami. Ks. wicepatron podziękował w pięknych słowach za dowody przywiązania, a przedewszystkiem za ofiarowaną mszę świętą, polecając się nadal modlitwie. Następnie przedstawił porządek obrad i zagaił zebranie, witając obecnych gości i stowarzyszone prosi zarazem, by na każde zebranie tak licznie stowarzyszone przybyły, jak na dzisiejsze. Po przeczytaniu protokółu i kandydatek, zainteresował nas wykład ks. wicepatrona „O truciźnie, t. zw. alkoholu“, w którym przedstawił ks. prelegent skutki i następstwa alkoholizmu. Na przyszłe zebranie wystąpi z wykładem p. Schneidrówna. Następnie uprasza bibliotekarka stowarzyszenia, by oddano resztę książek do biblioteki. We wolnych głosach wygłosiło kilka stow. deklamacye, poczem po wspólnym śpiewie zakończono zebranie.

Sekretarka.

Dalsze sprawozdania z powodu braku miejsc umieścimy w następnym numerze.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Listopad.)

19-go 1) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konfekcyi w Gnieźnie; 2) o 8¾ stow. prac. przemysł. parafii katedralnej.

21-go 1) o 8 stow. prac. konfekcyjnych; 2) o 8¼ stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 3) stow. „Oświata“ w Szamotułach.

25-go 1) o 5 stow. „Jedność“ w Inowrocławiu; 2) o 5½ stow. służby żeńskiej w Poznaniu; 3) o 4 stow. kob. prac. w Ostrowie; 4) o 4 stow. „Zjednoczenie“ w Szamotułach; 5) o 2 stow. M. B. N. P.; 6) stow. kob. prac. w Łobżenicy; 7) o 5 stow. kob. prac. w Tarnowie.

26-go o 8¼ stow. „Zgoda“ w Inowrocławiu.

27-go o 8½ stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.

(Grudzień.)

1-go 1) o 2 stow. prac. paraf. Jeżyckiej; 2) o 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 3) stow. kob. prac. w Pakości; 4) stow. kob. prac. w Śremie; 5) o 4½ stow. kob. prac. w Środzie; 6) o 4 stow. kob. prac. w Antoninie.

Popierajmy kupców ogłaszających w „Gazecie dla Kobiet“. — Przy zakupnach prosimy powoływać się na ogłoszenia w piśmie naszem.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.